Nr. 27. Środa 4 lutego 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rządy paragrafu 14.

Za grzechy rządu hr. Stürgkha musi teraz pokutować ludność całej Austryi. Za to, że hr. Stürgkowi nie udało się, podobnie, jak jego poprzednikom, doprowadzić do ugody w Czechach; za to, że dla chwilowego wybrnięcia z trudności nie zawahał się naruszyć konstytucyi krajowej; za to, że przez rozwiązanie sejmu czeskiego i mianowanie w miejsce władz autonomicznych komisyi administracyjnej rozgoryczył Czechów i spełnił tajne życzenia Niemców, — za to ludy austryackie zostały pozbawione parlamentu i muszą znosić rządu § 14.

Odkąd dr Leon Biliński pierwszy zastosował § 14 do spraw przez ustawodawcę nieprzewidzianych; odkąd ten paragraf zamienił się w bicz na konstytucyonalizm i parlamentaryzm, nie było jeszcze od r. 1897 — z wyjątkiem ery gabinetu Becka — żadnego rządu, któryby nie uporał się z trudnościami wewnętrznemi zapomocą tej wygodnej drogi, mimo że każdy minister z chwilą podpisania rozporządzenia z powołaniem się na § 14, wiedział, że to oznacza bliski kres jego świetności ministeryalnej.

Ale cóż! Rządy austryackie, pamiętne słów hr. Taaffego, uważają się ciągle, mimo powszechnego prawa głosowania, za **eksponentów woli cesarskiej**, a w konsekwencyi tego stanowiska wyrobiła się praktyka, że „państwo musi żyć“, że państwo ma „konieczności“, których załatwienie jest wyższem prawem od prawa pisanego i zaprzysiężonego. Tą „koniecznością“ było w lipcu zeszłego roku usunięcie konstytucyi krajowej Czech zapomocą patentu cesarskiego i taką samą „koniecznością“ było obecnie zastosowanie § 14 do prowizoryum budżetowego.

W jednym i drugim wypadku wyłącznie **spór narodowościowy** spowodował, że zamiast **ustawy**, uchwalonej przez sejm względnie parlament, mamy **rozporządzenia**, wydane przez c. k. urzędników I i II rangi, a te rozporządzenia wobec stosunków **siły** mają moc obowiązującą i muszą być respektowane.

Agraryusze i radykali czescy swą obstrukcyą doprowadzili **do wyeliminowania parlamentu**, ale szkodę z tego ponosi **ludność**, której parlamentarne załatwienie prowizoryum budżetowego miało przynieść szereg ulg, szczególnie ważnych ze względu na panujące wciąż skutki klęsk zeszłorocznych. W prowizoryum, uchwalonem przez komisyę budżetową, figurowały **2 miliony na zasiłki dla bezrobotnych** (wniosek tow. Glöckla); figurowało **600.000 K na polepszenie awansu służby kolejowej** (wniosek tow. Tomschika). Rzecz oczywista, że rząd, przeciw któremu komisya powyższe wnioski uchwaliła, nie uwzględnił ich w rozporządzeniu tak, że bezrobotni i kolejarze znów zostali zawiedzeni.

I w innym kierunku odroczenie parlamentu przyniosło szkodę ludności. Uchwalone już w komisyi projekty zniesienia, względnie obniżenia **podatków domowo-klasowego** (dla wsi) i **domowo-czynszowego** (dla miast), nie mogą teraz być załatwione. A znaczy to, specyalnie odnośnie do podatku domowo-czynszowego, **uniemożliwienie akcyi budowlanej** na większą skalę, gdyż przez zawieszenie załatwienia przepisów o przedłużeniu wolnych lat, nie przystąpi się do większych budowli, mimo że stosunki kredytowe są obecnie korzystniejsze.

Także **ustawa o ubezpieczeniu społecznem** doznała zwłoki. Wprawdzie komisya jest nieustającą, ale ukończyła ona już swe prace i plenum mogło przystąpić do drugiego czytania, co przez odroczenie parlamentu stało się niemożliwem.

Na różnych polach życia publicznego brak parlamentu da się mocno odczuć. Z praktyki wiadomo, że w czasie przerwy w obradach parlamentu prokuratorzy są śmielsi **w konfiskowaniu pism**, których potem imunizować nie można; zgromadzenia są krępowane, wogóle cały ruch polityczny w państwie czuje się pozbawiony najsilniejszego swego oparcia: wolnej trybuny parlamentarnej.

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

20

(Ciąg dalszy).

Laurencya spostrzegła jego ruch, uprzedziła go i rzekła:

— Nie tak Michu! — takim głosem i z takiem spojrzeniem, że uczyniły go tejże chwili równie szczęśliwym, jak nieszczęśliwym był od lat dwunastu.

— Nagradza mnie pani, jak gdybym uczynił wszystko, co jeszcze pozostaje do uczynienia — odparł. — Słyszy ich pani, tych huzarów od gilotyny? Chodźmy rozmawiać gdzieindziej.

Michu chwycił klacz za uzdę, stojąc po stronie, w którą się hrabianka obróciła plecami i rzekł:

— Niech pani tylko uważa, żeby się dobrze trzymać, popędzać konia i chronić twarz od gałęzi, któreby je mogły uderzyć.

Zaczem poprowadził dziewczynę przez jakie pół godziny w pełnym galopie, kołując poprzez polanki, wracając, przecinając własną drogę, aby zagmatwać ślady, aż do jakiegoś miejsca, gdzie się zatrzymał.

— Nie wiem już gdzie jestem, chociaż przecie znam las równie dobrze jak wy — rzekła hrabianka — rozglądając się wokoło siebie.

— Jesteśmy w samym środku — odpowiedział. — Mamy dwóch żandarmów za sobą, ale jesteśmy ocaleni!

Malownicze miejsce, na które Michu przeprowadził Laurencyę, miało się stać tak fatalne dla głównych osób tego dramatu i dla niego samego, że obowiązkiem historyka jest je opisać. Krajobraz ten zresztą, jak to zobaczymy, stał się sławnym w dziejach sądownictwa za cesarstwa.

Las Nodemski należał do klasztoru pod wezwaniem Panny Maryi. Klasztor ten zdobyty, złupiony, zburzony, znikł całkowicie. Las, przedmiot wielkiej pożądliwości, dostał się w posiadanie hrabiów Szampanii, którzy go później zastawili i pozwolili sprzedać. Przez sześć wieków natura pokryła ruiny swym bogatym i bujnym płaszczem zieleni i tak je przestroiła, że o istnieniu jednego z najpiękniejszych klasztorów świadczyło już tylko nieznaczne wyniesienie, ocienione pięknemi drzewami i otoczone gęstymi, nie do przebycia krzakami, które od roku 1794 Michu starannie zgęścił, sadząc w miejscach pozbawionych krzewów cierniste akacye. U stóp tego wyniesienia znajdowała się kałuża, świadcząca o zanikłem źródle, które zapewne ongiś zadecydowało o wyborze miejsca na klasztor. Jedynie właściciel dokumentów, tyczących się lasu Nodemskiego, mógł rozpoznać etymologię tego wyrazu i zrobić to odkrycie, że był niegdyś klasztor w pośrodku lasu. Słysząc pierwsze grzmoty rewolucyi margrabia de Simeuse, którego jakiś spór zmusił do wglądnięcia w dokumenty, rozpoczął z pewną łatwą do zgadnięcia myślą, szukanie miejsca, gdzie stał klasztor. Michu, któremu las tak dobrze był znany, pomagał rozumie się swemu panu w tej pracy i jego przenikliwość leśniczego pozwoliła mu to miejsce odnaleźć. Idąc za kierunkiem głównych dróg leśnych, z których parę było zatartych, spostrzegł, że wszystkie dochodziły do pagórka i do kałuży, gdzie ongiś zapewne zjeżdżano się z Troyes, z doliny Arcis, z doliny Cing-Cygne i z Bar-sur-Aube. Margrabia chciał pagórek rozkopać, ale mógł do tej czynności wynająć tylko ludzi nie z okolicy. Pod naporem okoliczności przerwał poszukiwania, w umyśle leśniczego pozostawiając myśl, że w wyniesieniu kryły się albo skarby, albo fundamenty opactwa. Michu popowadził dalej to dzieło archeologiczne; poczuł, że grunt oddźwięczał próżnią na samym poziomie kałuży, między dwoma drzewami u stęp jedynego stromego miejsca wyniesienia. Pewnej pogodnej nocy przyszedł z łopatą i praca jego odsłoniła część piwnicy, do której się schodziło po kamiennych stopniach. Na końcu piwnicy znajdował się sklepiony loch, czysty i zdrowy, cały z ciosanego kamienia, z rodzaju tych, które nazywano „in pace“, t. j. więzień klasztornych. Wyjątkowa zawartość tego lochu i zachowanie tej resztki schodów tłomaczyły się obecnością źródła, które burzyciele oszczędzili, oraz muru, zapewne bardzo grubego z cegieł i cementu, podobnego do rzymskich, a zatrzymującego wody spływające z góry.

(Ciąg dalszy nastąpi).

A współwinną w powstaniu tych stosunków jest **szalona obstrukcya czeska**, która dała rządowi możność narzucenia ludności **tyranii § 14!** Jakby na zamówienie rządu, jakby z rozmysłu dla wyciągnięcia go z bagna, w które skutkiem własnej nieudolności i własnych win wlazł, pojawiła się ta obstrukcya dla wprowadzenia **absolutyzmu.** Drobna mniejszość, która udaremnia funkcyonowanie parlamentu w chwili, kiedy ludność oczekuje od niego pomocy, takie zjawisko możliwe jest tylko u nas, gdzie **stronnictwa burżuazyjne są zbyt tchórzliwe,** aby radykalnym środkiem uniemożliwić takie zamachy na parlament z takiemi ofiarami wywalczony.

Takich stosunków klasa pracująca dłużej nie zniesie. Nie na to walczyła ona o prawo wyborcze, aby kilku szaleńców samowolnie rozstrzygało, czy jej uprawnione żądania mają być spełniane, czy też pp. Praszek i Stanek narzucą jej rządy § 14.

List z Wiednia.

Wiedeń, 31 stycznia.

Zachodzi potrzeba częstszego pisania listów do „Naprzodu“. Krótkie, często tendencyjne wiadomości biura korespondencyjnego nie informują należycie publiczności w kraju; pisma niemieckie tylko z konieczności podają skąpe wiadomości o działalności polskich posłów socyalistycznych, a w ostatnich czasach i główny organ niemieckich towarzyszów tyle miejsca musi poświęcić sprawozdaniom z czynności klubu niemieckiego, że dla polskich posłów socyalistycznych nawet kilkanaście wierszy nie pozostaje. A właśnie w ostatnich czasach dosyć ciekawych zdarzeń byliśmy świadkami.

Rząd usiłował **podejść parlament chyłkiem** i załatwić **ustawę emigracyjną,** o ile dla policyi i zarządu wojskowego jest potrzebną. W subkomitecie komisyi budżetowej zbadano umowę rządową z Tow. „Austro-Amerykaną“ i jako sprawozdanie, przedłożono projekt ustawy o żegludze morskiej, której § 5 upoważnia rząd do **zupełnego uzależnienia emigracyi od widzimisię rządu,** czyli ministerstwa wojny, któremu wszystkie inne ministerstwa we wszystkiem są powolne:

Sprawozdanie subkomitetu miało znaleźć miejsce w prowizoryum budżetowem, a przemycenie wśród obstrukcyi i złączonej z nią ogólnej apatyi nie było tak trudnem. Dzięki czujności tow. Diamanda, poseł Friedmann, przedstawiający się jako autor projektu ustawy o żegludze, wypracowanej co do joty w ministerstwie handlu, musiał podsunięty mu elaborat z wniosków, stanowiących substrat rozpraw komisyi budżetowej **wycofać,** mimo, że minister spraw wewnętrznych i urzędnicy ministerstwa handlu niestrudzoną prowadzili agitacyę wśród członków komisyi budżetowej. Socyaliści polscy załatwienie tego projektu uczynili zawisłem od określenia wieku, w którym ze względu na powinność wojskową wyjeżdżać nie wolno, na rok 19 do 25.

Gdy sztuka Friedmannowi się nie udała, uzyskał od przewodniczącego Germana przyrzeczenie, że zwoła nadzwyczajne posiedzenie budżetówki dla „lex Friedmann“. Na protest jednak tow. Diamanda komisya budżetowa poleciła **cofnąć rozesłane już zaproszenia.** Sam widok nagromadzonych przez tow. Diamanda materyałów przekonał komisyę, że dyskusya będzie gruntowna i że czas przedsejmowy na nią nie wystarczyłby.

O paragrafie piątym projektu ustawy o żegludze morskiej napiszę wam szczegółowo podczas feryj parlamentu. Przyznać należy, że sprytnie jest zrobiony.

Agraryusze czescy obok obstrukcyi nie zapominają o swoich geszeftach. Macherzy organizacyi gospodarczej chłopskiej w Czechach i Morawach, stali się **rzecznikami kartelu spirytusowego.** Pomysł dla obu stron intratny. Kartel może bajeczne wprost ponosić ofiary dla swoich interesów, a organizacye gospodarcze chłopskie najdyskretniej zakrywającym są dla niego płaszczykiem. Ogromne ceny spirytusu zachęcają kapitalistów do zakładania nowych fabryk wódki, musi się więc kartel w podnoszeniu cen krępować, gdyby zaś państwo zakazało budować nowe fabryki, możnaby bez przeszkód ceny spirytu podnosić. Ustawy na to nie potrzeba, w drodze stoi jedynie **rezolucya Diamanda** uchwalona przed kilku laty przez parlament, której minister handlu lekceważyć nie może, zresztą przyznać należy, nie chce. Gdyby rezolucya zapadła w duchu kartelu, minister Schuster byłby pozbawiony ochrony przed presyą przemożnego kartelu. Chytrzy chłopi czescy obmyślili, a może kartelowcy im poddali bardzo pomysłowy sposobik: Na porządku dziennym parlamentu było sprawozdanie o użyciu funduszów, przeznaczonych na organizacye sprzedaży bydła. Do tego nikogo nieinteresującego przedmiotu postawił poseł Sedlak (agraryusz czeski) rezolucyę żądającą wprowadzenia **systemu koncesyjnego dla fabrykacyi spirytusu.** Przez niedyskrecyę jednego z informowanych, dowiedział się tow. Diamand o planach kartelu i skutecznie zażądał usunięcia nienależącej do przedmiotu rezolucyi Sedlaka.

Niedługo cieszono się sukcesem, gdyż wśród 160 wniosków do prowizoryum budżetowego znalazła się rezolucya Stanka identyczna z rezolucyą Sedlaka wniesiona po zamknięciu dyskusyi. Tow. Diamand w formie faktycznego sprostowania wykazał **podstęp kartelowców** i tak przekonywujące przedstawił argumenty, że pewna dla kartelowców większość **rozprysła się.** Posłowie chrześcijańsko-socyalni oświadczyli, że danego przyrzeczenia głosowania za wnioskiem Stanka po mowie Diamanda dotrzymać nie mogą, a poparcie posłów Koła polskiego, którego komisya parlamentarna oświadczyła się **za ochroną kartelu,** nie jest tak liczna, by dopomódz Stankowi do zwycięstwa. — **Stanek wniosek cofnął** i kartel jakiś czas poczeka, nim parlament zgodzi się na oddanie ludności na nieograniczony łup dla zakusów gorzelników i rafinerów.

Koło polskie podczas obrad komisyi budżetowej pozostawało dosyć często **w mniejszości,** co nieprzywykłych do tego panów wprawiało w nader komiczny gniew. Kłócili się pomiędzy sobą, sierdził się jeden na drugiego, ale jakoś tak im szło raz po raz.

Pierwszą klęskę sprowadził Buzek. Socyaliści zażądali, by 600.000 K z kwoty, przeznaczonej dla kolejarzy, służyły na uregulowanie **dwuletniego awansu służby kolejowej.** Minister Forster rzucał się, jak opętany, wpływał na prezydyum i posłów, aż socyalistom było za dużo tego i zagrozili stosowaniem paragrafu regulaminu, dozwalającego **na wydalenie ministrów na czas głosowania z sali obrad.** Głosowano imiennie; **Buzek jeden z pierwszych głosował przeciw,** a za nim trzech abecadłowo mu bliskich kołowców, Kędzior i jeszcze któryś; reszta widząc, że nikt prócz Koła przeciw nie głosuje, wyniosła się z sali.

Drugi raz położyło się Koło, gdy rozchodziło się o wniosek socyalistyczny, dający **dwa miliony na wsparcia dla bezrobotnych zawodowo organizowanych.** Zwyciężyliśmy jednym głosem większości.

Wniosek posła tow. Diamanda o wyznaczenie 40 milionów dla Galicyi, celem zapobieżenia nędzy, większości nie uzyskał, gdyż prócz wszystkich posłów galicyjskich głosowali za nim jedynie socyaliści niemieccy i czescy. Sojusznicy Koła polskiego, którym Koło poświęca interesy i honor kraju, **opuścili kraj nasz w najcięższych jego chwilach.** Zobaczymy, jakie Koło z tego konsekwencye wywiedzie. Gdy rozchodziło się o ratowanie i tak zaszarganej powagi chrześcijańsko-socyalnych, to Koło nie wahało się uchwalić **przymus dla członków Koła łamania słowa, danego w komisyi wspólnej** w sprawie podatku osobisto-dochodowego. Gdy się potem sytuacya zmieniła i chrześcijańsko-socyalni stali się ofiarą kretynicznej złości Gessmana i Weiskirchnera i usamotnili się w Izbie, **dwie trzecie Koła polskiego wyszło z sali,** by nie głosować przeciw swym sojusznikom nierozłącznym. Poseł Starosolski, który w komisyi wspólnej osobiście się związał, wolał publicznie złamać dane słowo, aniżeli opuścić chrześcijańsko-socyalnych, głosował wbrew danemu przyrzeczeniu za niemieckimi klerykałami.

Gdy zaś trzeba było dla ratowania kraju z nędzy uchwały parlamentu, **przyjaciele Koła polskiego jak jeden mąż głosowali przeciw wnioskowi Diamanda.**

Czyż ta niewierność nie była **zamówioną?** Czy nie głosowali członkowie Koła jedynie dlatego za 40 milionami dla kraju, że wiedzieli, że gdy ich sojusznicy nie pójdą za nimi, to większości nie będzie? Czy może trudniej było uprosić Niemców by głosowali przeciw interesom Galicyi, aniżeli za Kołem? Gdyby Koło było chciało, **ani Związek narodowo-niemiecki, ani chrześcijańsko-socyalni nie byli brutalnie odmówili pomocy** w chwili największej potrzeby. *Hn.*

Sejmowa reforma wyborcza.

Podział okręgów.

Lwów, 1 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitet geometryczny ustalił okręgi **wiejskie jednomandatowe** na zachodzie kraju, oraz okręgi **dwumandatowe** na wschodzie, ustalając podział ich wedle katastru polskiego i ruskiego.

Następnie obradowano nad

kuryą miejską,

przyczem dla zapewnienia mandatów polskich w Stanisławowie, Kołomyi, Brzeżanach i Brodach przyłączono do nich osady podmiejskie i wsi.

Co do

kuryi powszechnej,

uchwalono **podzielić Kraków i Lwów na 2 okręgi.** Dla **Lwowa** granicą okręgów będzie linia tramwajowa, idąca od głównego dworca na Łyczaków.

Następnie załatwiono kuryę Izb handlowych i rękodzielniczą w myśl projektu rządowego.

Okręg ruski na zachodzie utworzono z 30 osad, zaś Rusinów z pod Rzeszowa i Przeworska przydzielono do okręgu dwumandatowego Jarosław-skiego.

Subkomitet polityczny

obradował nad ordynacyą wyborczą. Obrady nie zostały ukończone.

Pełna komisya

reformy wyborczej została zwołaną na **wtorek** o godz. 11 przed południem.

Ugoda w strejku drukarzy.

Kraków, 2 lutego

Biuro korespondencyjne rozesłało następujący telegram **urzędowy:**

Wiedeń, 31 stycznia. Konferencye między pracodawcami a pracującymi w przemyśle drukarskim, które prowadzone były pod przewodnictwem szefa sekcyi Mataji przy współudziale przedstawicieli urzędu cennikowego drukarzy z Niemiec, doprowadziły dzisiaj (w sobotę) późnym wieczorem **do pomyślnego zakończenia.** W głównych sprawach osiągnięto między stronami **porozumienie,** do którego doszło **jednomyślnie.** Do udania się porozumienia doprowadziła akcya pośrednicząca przedstawicieli urzędu cennikowego drukarzy z Niemiec. Szereg kwestyj **pobocznych** będzie załatwiony **w przyszłym tygodniu** podczas rokowań, które nastąpią w wielkiej austryackiej komisyi cennikowej. Trudności, jakieby ewentualnie miały się przy tem wyłonić, można już **naprzód uważać za usunięte** przez to, że sprawy, w których między stronami nie mogłoby przyjść do zgody, mają być **rozstrzygnięte przez sąd rozjemczy szefa sekcyi Mataji** któremu oddali się na usługi przedstawiciele urzędu cennikowego z Niemiec. **Można więc na to li**

czyć, że z początkiem tygodnia, jaki po tych rokowaniach nastąpi, praca w poszczególnych drukarniach będzie podjętą. W konferencyach wzięli udział z Galicyi pp. **Anczyc** z Krakowa i **Jakubowski** ze Lwowa z ramienia pryncypałów, zaś z ramienia pracujących p. **Fallek** z Krakowa.

Szczegóły konferencyi.

Układy rozpoczęły się 28 stycznia. Przewodniczył szef sekcyi w ministerstwie handlu Mataja, któremu asystowali radcy ministeryalni Gasteiger i Würth, oraz wicesekretarz minister. Lederer. Z urzędu cennikowego Niemiec byli obecni: prezydent tego urzędu Büxenstein, przewodniczący zgromadzenia zecerów Giesecke, przewodniczący zgromadzenia pryncypałów Franke, kierownik biura Schliebs, oraz członkowie biura Döblin i Haberland.

Imieniem pryncypałów brali w konferencyi udział pp.: Anczyc (Kraków), Beaufort (Praga), Hitschman, Holzhausen i Jasper (Wiedeń), Raszyn (Praga), Reisser i Rosenbaum (Wiedeń), Wiesner (Praga) i Zach (Innsbruck).

Imieniem drukarzy brali udział w konferencyi tow.: Dungl (Wiedeń), Eulier (Linc), Fallek (Kraków), Hölzl (Wiedeń), Lehr (Grac), Nemeczek (Praga), Pochop, Romanik i poseł Schiegl (Wiedeń), Turner (Berno) i Wieser (Wiedeń).

Konferencya uchwaliła **nie ogłaszać szczegółów ugody,** dopóki nie załatwione jeszcze kwestye nie zostaną rozstrzygnięte.

O duszę chłopa polskiego.

Kongres „Piastowców" i frondzistów-ludowców.

Tarnów, 1 lutego.

Od umyślnie wysłanego sprawozdawcy.

Do stołu dziennikarskiego na kongresie jednej części P. S. L. w Tarnowie, w niedzielę 1 lutego, podszedł starszy chłop i rezonował:

— Pisz pan — mówi do dziennikarza — że ogólność chłopska się zjechała, by osądzić swego komendanta i wydać nań wyrok. Trzeba to zrobić, choć się serce krwawi.

„Ogólność chłopska" przedstawiała liczbę 3000 wiecowników, zwerbowanych przez długoszowców i „frondzistów" lwowskich. Ponieważ Stapiński dał hasło swym zwolennikom nieobsyłania kongresu, więc w Tarnowie znaleźli się sami przyjaciele.

* * *

Połączenie się frondy z długoszowcami.

Zanim otwarto ów „kongres", w sali „Gwiazdy" rozpoczęło się o godzinie dziewiątej rano zebranie rady naczelnej frondy lwowskiej. Prezesował delegat Babicz. W naradach uczestniczyło około 100 osób z redaktorami „Kuryera lwowskiego": Wysłouchem i Dąbskim, tudzież dr Mikołajskim ze Lwowa.

O połączeniu się obu odłamów: frondy i długoszowców referował redaktor Dąbski ze Lwowa, stawiając wkońcu swego przemówienia odpowiednią rezolucyę. Dąbski zaznaczył, że po usunięciu Stapińskiego z P. S. L. nadeszła chwila złączenia się z niem frondy. W dyskusyi zabierało głos wielu delegatów, wśród nich: dr Mikołajski, dr Hozer, Sobek, Tworek, Mordawski, Wielgus i inni.

Po przyjęciu rezolucyi, frondziści udali się o godzinie 11·30 na kongres stronnictwa do sali „Sokoła".

Kongres.

Tu się zebrało prawie 3.000 ludzi — przeważnie chłopów z powiatu tarnowskiego, skąd posłuje Witos. Sala nabita. Loże, galerya, kurytarze zapełnione. Nastrój spokojny, dla Stapińskiego wrogi. Kobiet zaledwie kilka — i to z inteligencyi. W kongresie uczestniczy szesnastu posłów parlamentarnych i sejmowych, grupujących się koło Długosza i „Piasta". Przybył też i napędzony minister-nafciarz, Długosz, otoczon wieńcem swych gorlickich wielbicieli. Siedział jednak cicho... Przy stole dziennikarskim kilku sprawozdawców pism. Uczestnik kongresu otrzymywał oznakę zieloną.

Obrady zagaił poseł Bojko. Następnie wybrano prezydyum: Bojko, przewodniczący, Średniawski i Babicz zastępcy przewodniczącego, Krężel i Wójtowicz sekretarze.

Imieniem frondzistów powitał Zjazd, p. Dąbski, przyrzekając iść zgodnie w pracy nad odrodzeniem P. S. L., przeciw demoralizacyi i korupcyi w polityce.

O „Obecnej sytuacyi politycznej w państwie i w kraju, oraz ostatnich wypadkach w P. S. L." — referował poseł Witos.

Witos namiętnie oskarżał Stapińskiego. Skreśliwszy dzieje ruchu ludowego, walki P. S. L. z potęgą szlachecką w kraju, zaznaczył, że przez ugodę z konserwą Stapiński zwichnął ten ruch. Samowolnie paktował on ze szlachtą, zdradzając interesy chłopskie. Ugoda polityka za pieniądze, Stapińskiego, wprowadziła stronnictwo ludowe w bagno! Dalej, Witos przytoczył mowę hr. Stürgkha w parlamencie o pożyczce Stapińskiego 80.000 koron z funduszów gadzinowych w celu nabycia „Kuryera ilustrowanego". A rząd ma dość pieniędzy, by zatruć, zdemoralizować dusze chłopskie. Nie należy winić tylko Stapińskiego; rozbił on stronnictwo wspólnie ze szlachtą. Ale Stapiński sprzedał samego siebie, nie cały lud polski! W interesie narodu oczyścić trzeba ruch ludowy. Wspomniał też Witos, że Stapiński zdradził swoją umową z konserwatystami sprawę sejmowej reformy wyborczej.

Wkońcu referent postawił

rezolucyę.

Między innemi, **sprzeciwia się** ona podziałowi Galicyi na polską i ruską, czego pragną Rusini, domaga się **ukończenia budowy kanału galicyjskiego,** żąda uwzględnienia interesów chłopskich przy zawarciu nowych traktatów handlowych, wyraża zadowolenie z powodu dzieła sejmowej reformy wyborczej i zgody polsko-ruskiej, tudzież wyraża podziękowanie klubowi posłów sejmowych P. S. L. za obalenie kuryi średniej własności. Rezolucya zaznacza, że P. S. L. nie zadowala się jednak tą reformą, uważając ją tylko za etap w drodze **osiągnięcia czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu.** Protestuje też przeciw prądom ugodowym w społeczeństwie polskiem, przyrzeka szczególną opiekę nauczycielstwu ludowemu i oświadcza się za solidarnością Koła polskiego.

Witosa nagrodzono burzą oklasków. Bojko z zazdrością widoczną konstatował jego popularność i tryumfy krasomówcze.

Delegat Bik z powiatu tarnobrzeskiego stawia rezolucyę:

„Wykluczenie" Stapińskiego z P. S. L.

„Kongres P. S. L. stwierdza, że Jan Stapiński, jako człowiek shańbiony zdradą ludu i braniem pieniędzy od rządu, stracił prawo przewodzenia ludowi polskiemu i wyklucza go z szeregów stronnictwa. Chłopów zaś, co przy nim stoją, kongres wzywa do opamiętania i niekalania imienia chłopskiego przez dawanie pomocy zdrajcy sprawy ludowej."

Prof. Dubiel z Tarnowa wnosi o wybór komisyi-matki, któraby się zajęła ułożeniem listy członków Rady naczelnej. Uchwalono.

Nad referatem posła Witosa wywiązała się obszerna dyskusya, niezwykle ożywiona i burzliwa.

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

Nieboszczyk i szofer.

(HUMORESKA).

Niektórzy krytycy robią mi zarzut, że nigdy nie opisuję rzeczywistego życia, a zawsze „wymyślam z głowy" tematy do swych opowiadań.

Niech i tak będzie.

Jednakowoż niniejsze opowiadanie postanowiłem napisać nie „z głowy"; nie, ja postanowiłem sumiennie odtworzyć wszystko, nic nie przesadzając, ani nie zmniejszając — słowem, całą tę piekielnie powikłaną nić życia realnego, rozplątaniem której zajęty byłem wczoraj.

A nawet i dziś jestem zajęty (wszakże piszę).

I.

Zaledwie zeszedłem wczoraj o godzinie 3 po południu na dół, do restauracyi kaukaskiej, gdy odrazu ujrzałem grubego jegomościa, o smagłej twarzy, który siedział w kącie z zasępionem wejrzeniem.

Poznaliśmy jeden drugiego.

— Aha! — uśmiechnąłem się. — Żyjesz pan zdrów jak ryba? Co? Przypominasz mnie pan sobie?

— Jeszczeby też! Przecież gdyby nie pan, to kto wie, czy dotychczas nie musiałbym siedzieć „za wjazd do sklepu na automobilu przez szybę w oknie"... Co tu wiele gadać — kiepski ze mnie szofer, niema co.

Zapoznałem z „szoferem" przyprowadzonego przeze mnie kolegę, poczem, usadowiwszy się przy sąsiednim stoliku, rozpoczęliśmy przyjacielską pogawędkę.

— Ze mną zawsze mają miejsce jakieś waryackie historye — z niewypowiedzianie smutnym wyrazem oświadczył „szofer". — To wjadę na automobilu do sklepu, to zamkną mnie w nocy śpiącego w teatrze, to niepotrzebnie wskakuję do rzeki, aby ocalić... deskę od prasowania, podobną, zdaniem mojem, do tonącego...

Obejrzał się, poczem nachylił się ku nam z tajemniczą miną.

— Albo teraz... Czy dacie wiarę? Nieboszczyk codzień składa mi wizyty.

— Jakto? — zdziwiliśmy się, również zniżając głos aż do szeptu. — Ukazuje się panu? W nocy?

— Ależ nie, nie w nocy. W dzień.

— Co pan mówi! — zdziwiłem się. — Cóż to za dziwne stworzenie! W dzień straszyć człowieka...

— Ależ on mnie wcale nie straszy. On, bestya, trzysta rubli żąda ode mnie.

— Patrzcie go, jaki kasyer! Za cóż on tak?

— Za trumnę i za nogę. Doprawdy, żadnej wdzięczności dziś ludzie nie znają.

Przez delikatność krępowaliśmy się wszcząć wypytywania, lecz on sam zagadnął, westchnąwszy:

— Opowiedzieć?

— Naturalnie, naturalnie. Jest to przecież bardzo ciekawe... Prawdziwy nieboszczyk, który ukazuje się w dzień...

— Kiedy on... jakby to powiedzieć... nie jest prawdziwy. Był on rzeczywiście nieboszczykiem, lecz potem... Doprawdy, nie dacie wiary!

— No? no?

— Czy wiecie, gdzie służyłem w ostatnich czasach?

— Prawdopodobnie przy ambasadzie? — zrobił delikatne przypuszczenie mój kolega.

— Aha, pewno... Otwórz pan kieszeń szerzej! Nie, panie, jak się komu nie wiedzie — to już się nie wiedzie tak, że strach... Pomyśl pan tylko: chodziłem w swoim czasie do — gimnazyum, skończyłem aż trzy klasy i doszedłem do tego, że ostatnimi czasy służyłem za konduktora przy tramwaju!!

— Prawdziwa tragedya! — westchnął mój kolega. — I co dalej?

— A trzeba wam wiedzieć, moi panowie, że przyzwyczajony jestem więcej do pracy inteligentnej. Szoferem jestem kiepskim, lecz i tramwajarzem też byłem parszywym. Zamiast, by baczyć na to, co miałem przed nosem — ja to liczyłem ilość okien w domach, to starałem się obganiać dla sportu powozy, to czytałem szyldy naodwrót...

— Jakże to? — zainteresował się mój kolega.

— A ot, tak: napisane naprzykład „magazyn Burcewa", więc odwrotnie czyta się: „awecrub nyzagam".

— „Awecrub nyzagam" — szepnąłem. — Jest to rzeczywiście zabawne! Enwabaz...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zabierali głos delegaci: Łącki, Mirwiński, Wróbel, Dziedzic, Dąbski, prof. Jägermann, Włodek, Maślanka i inni. Wszyscy przeciw Stapińskiemu.

Obrony jego się podjął się poseł dr Bernadzikowski, który zauważył, że należałoby Stapińskiego wysłuchać, zanim się go potępi. (Ogromna wrzawa.) Winniśmy pamiętać o zasługach Stapińskiego, jakie położył dla stronnictwa i ruchu chłopskiego. (Głosy: „Kończyć, precz ze zdrajcami!“). Ostatecznie dr Bernadzikowski nie dokończył swej obrony, ponieważ zebrani nie dali mu mówić.

Tensam los spotkał chłopa Dziedzica, przemawiającego za Stapińskim.

Rezolucyę Bika uchwalono wszystkimi głosami przeciw jednemu.

Uchwalono rezolucyę Wróbla, pełną frazesów o wspólnej pracy dla dobra stronnictwa.

W zastępstwie red. Wysłoucha, prof. Dubiel odczytał regulamin stronnictwa. Uchwalono bez dyskusyi.

Następnie wybrano Radę naczelną stronnictwa, składającą się z 36 osób. Weszli do niej między innymi: Wysłouch, Dąbski, dr Mikołajski, Wielgus, redaktor Gwiżdż, Rój, Babicz, Pająk (z Krakowa), prof. Jägerman, prof. Dubiel, inżynier Bryl.

Przyjęto rezolucyę Grabowskiego, która żąda polityki radykalnej i odrzuca kompromis z wszechpolakami, szlachtą i klerykałami; rezolucyę prezydyum przeciw szykanom emigracyjnym i przeciw agitacyi H. K. T. w Galicyi. Postanowiono też uroczyście obchodzić rocznicę bitwy racławickiej. Wkońcu jeden mówca skonstatował „renesans“ P. S. L. w Galicyi.

Kongres zakończył mową poseł Bojko, stwierdzając, że stronnictwo ludowe nie walczy ze Stapińskim-człowiekiem, tylko politykiem. O godz. 7 wieczór odbyło się zebranie rady naczelnej P. S. L. Prezesem jej wybrano Bojkę, wiceprezesami: Witosa i Babicza, sekretarzami: Dąbskiego i Dubiela. **Na wniosek Średniawskiego wyrażono uznanie Długoszowi.**

KRONIKA.

Wtorek 3 lutego.

O przedstawieniu dramatu „Castus Iozeph“ napisał nasz krytyk teatralny tak obszerną recenzyę, że nie mogła zmieścić się do dzisiejszego numeru. Jutro zamieścimy ją w całości.

Nowiny krakowskie.

Wieczór tatrzański odbędzie się staraniem U. L. we czwartek 5 lutego o godz. 7 wiecz. w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, 2 p.). Wstęp wolny. Liczne obrazy świetlne (zdjęcia tatrzańskie, letnie i zimowe), deklamacya utworów tatrzańskich (Nowickiego, Tetmajera itd.) p. S., artystki dramatycznej. Odczyt wygłosi K. Czapiński. Nowe obrazy, wypożyczone przez Akad. Związek Sportowy.

Zapraszamy na ten odczyt szerokie koła robotnicze, zwłaszcza członków rob. klubu turystycznego, oraz tych, którzy zamierzają wziąć udział w tegorocznych wycieczkach tatrzańskich.

Zmiany w Kasie oszczędności m. Krakowa. Na sobotniem posiedzeniu wielkiego wydziału kasy wybrano przewodniczącym dra Lea, wiceprezesami pp. Szarskiego, Sarego i Bandrowskiego. W myśl nowego statutu wybrano przewodniczącym dyrekcyi notaryusza Klemensiewicza, zastępcą prof. Rosenblatta, dyrektorami zamianowano adwokata dra Tadeusza Fedorowicza i buchaltera Kasy Onyszkiewicza. Dotychczasowy naczelny dyrektor dr Staniszewski zgłosił rezygnacyę, którą przyjęto; wybór naczelnego dyrektora odroczono. Uchwalono też przebudować gmach kasy i wybrano w tym celu osobną komisyę.

Walne zgromadzenie członków oddziału krakowskiego Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza odbędzie się dnia 15 lutego o godz. 2 po południu w lokalu przy ul. Dunajewskiego 7. W razie braku kompletu następne Walne zgromadzenie odbędzie się tegoż samego dnia o godzinie 3 po południu.

Z sekcyi pedologicznej Ogniska naucz. w Krakowie. We środę 3 bm. odbędzie się w sali Ogniska (Rynek 29) 6. wykład dra W. Radeckiego z cyklu „Zarys psychologii eksperymentalnej“. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 50 h, dla uczącej się młodzieży 20 h. — W piątek dnia 7 bm. wygłosi p. M. Bergrünówna sprawozdanie z kursu w Nääs (slöjd i zabawy na wolnem powietrzu). Początek o godz. 6 i pół. Wstęp wolny.

Z I. Koła Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie. Weterani z 1863 r., obchodzący lokale z puszką obnośną I. Koła T. S. L., zebrali w ciągu roku ubiegłego kwotę 10.938 K 44 h na utrzymanie szkół kresowych, pozostających pod Zarządem I. Koła. Jest to najwyższa kwota, jaką dotąd w jednym roku w Krakowie zdołano zebrać do puszek obnośnych. Od wprowadzenia tych puszek t. j. od roku 1900 zebrano kwotę 97.218 K, z której to kwoty wybudowano szkołę polską w Leszczynach pod Białą oraz pokryto częściowo koszta budowy szkoły polskiej w Maryańskich Górach na Morawach.

Konkurs na stypendyum. Magistrat Krakowa ogłasza konkurs na dwa stypendya po 480 K rocznie z odsetków tegorocznych fundacyi Ludwika Michalskiego dla rękodzielników kształcących się za granicą lub jednym ze wzorowych zakładów rękodzielniczych w kraju. O stypendyum to ubiegać się mogą rękodzielnicy, zatrudnieni w jakimkolwiek rzemiośle w Krakowie, stąd rodem, narodowości polskiej, wyznania rzymsko-katolickiego, a którzy ukończyli z dobrym skutkiem przynajmniej uzupełniającą szkołę przemysłową lub odpowiadające jej kursa inne. Podania, zaopatrzone dowodami ze względu na podane powyżej warunki konkursowe, wnosić należy do magistratu najdalej do 15 lutego 1914 r.

Związek urzędników i urzędniczek prywatnych otworzył z dniem 1-go stycznia b. r. przy kole w Krakowie biuro pośrednictwa pracy. Celem biura jest dostarczanie członkom „Związku“ posad a instytucyom finansowym, handlowym i przemysłowym sił urzędniczych wszelkiego rodzaju, za których kwalifikacye przyjmuje „Związek“ zupełną gwarancyę. Wszelkie czynności z pośrednictwem związane załatwiać będzie biuro bezpłatnie. Wszelkich informacyi udziela: Związek urzędników i urzędniczek prywatn. (ul. Krzyża l. 7). Informacye ustne codziennie od 7 do 9 wieczór.

Posiedzenie Towarzystwa Lekarskiego odbędzie się nie we wtorek, jak mylnie podał „Przegląd lekarski“, lecz jak zwykle we **środę** dn. 4 bm. w w klinice medycznej. Przemawiać i okazywać chorych będą docent dr Latkowski, dr Mayer, dr Nowaczyński i dr Wachtel.

Karambol automobilowy. W sobotę po południu najechał w ulicy Zwierzynieckiej samochód nr 260 na dorożkę, w której znajdowała się p. L. Niedźwiecka. — P. Niedźwiecka wypadła na bruk i odniosła poważne kontuzye na całem ciele.

Znaczna kradzież. Podczas nieobecności właścicielki włamał się do mieszkania p. Agnieszki Wiadrowskiej przy ul. Stolarskiej nieznany sprawca i skradł książeczkę kasy oszczędności na 400 K, gotówką 800 K w banknotach i 170 K w drobnych pieniądzach, tudzież znaczną ilość papierów wartościowych i biżuteryi.

Ogień w koszarach. W koszarach obrony krajowej przy ul. Siemiradzkiego wybuchł w sobotę około godziny 9 wieczorem pożar w kancelaryi intendantury. Ogień ugaszono w zarodku.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godz. 7 wieczorem: p. Wilhelm Feldman: „Polska współczesna“ a) „Polski teatr współczesny“.

We środę o godz. 7 wieczorem: p. dr Stanisław Zathey: „Filozofia i estetyka“ a) „O poczuciu piękna i artyzmie“.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Josephus Castus“ i „Cudowne źródło“.
Środa: „W górę serca“.
Czwartek: „Josephus Castus“ i „Cudowne źródło“.

Nowiny lwowskie.

Dalszy ciąg zgromadzenia sprawozdawczego z kongresu P. P. S. D. odbędzie się we czwartek 5 bm. o godz. 7½ wieczór (Rynek l. 8) z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie poselskie, 2) Ubezpieczenie na starość. Referent tow. poseł Hudec.

Demonstracye moskalofilów. Wczoraj obradował w sali „Domu Narodnego“ zjazd moskalofilski pod przewodnictwem Dudykiewicza. Na zjazd ten przybyli także posłowie czescy: Klofacz, Slaviczek, Kotlarz i Hrs. Po przyjeździe tych posłów przyszło pod dworcem do starć między Ukraińcami i moskalofilami. Czeskim posłom urządzono podczas obrad kongresu owacyę, obrzucono ich kwiatami i obnoszono po sali. Wieczorem około godziny 6 Ukraińcy i polska młodzież postępowa chciały urządzić przed „Narodnim Domem“ demonstracyę, lecz policya ich rozprószyła. Następnie Ukraińcy usiłowali demonstrować przy ulicy Wałowej przed domem, gdzie się mieści Tow. imienia Kaczkowskiego, ale i tu policya rozprószyła demonstrantów. Wieczorem ponowiły się demonstracye przed restauracyą Lasockiego na placu Maryackim, gdzie odbywał się bankiet moskalofilski. Na policyę, interweniującą rzucano kamieniami, kilku policyantów odniosło rany, także jeden chłopak został zraniony kamieniem. Sześciu akademików aresztowano.

Wybuch gazu. W piątek wieczorem w realności Hillela Neua, majstra stolarskiego przy ulicy Panieńskiej 9, nastąpiła silna eksplozya gazu. W domu tym było dawniej oświetlenie gazowe, ponieważ nie płacono, zarząd gazowni zamknął główny przewód gazowy, instalacya jednak została. Ponieważ nie palono gazu, nie uważano za stosowne pilnować kurków w przewodach, znajdujących się w mieszkaniach. W mieszkaniu Arona Sperlinga, właściciela grajzlerni, wyjął ktoś zatyczkę w odnodze głównej rury gazowej. Po południu manipulował ktoś widocznie w piwnicy i otworzył kurek, zamknięty przez gazownię. Gaz począł uchodzić i napełnił pokój Sperlinga, gdzie paliła się lampa naftowa. Tu też nastąpił silny wybuch. Najpierw zawaliła się drewniana ściana, dzieląca kuchnię Sperlinga od sąsiedniego mieszkania Maksa Igla, następnie padły drzwi szklane, zaś dwie ściany murowane oderwały się od sufitu. Wreszcie przez wybite okna w mieszkaniu Igla uszedł gaz na ulicę. W czasie wybuchu poparzonych zostało pięć osób, dwie odstawiło pogotowie do szpitala, mianowicie Anielę Aryszewską i dziecko Sperlinga.

Trup dziecka w śmietniku. Woźnica magistrackiej śmieciarki, który zajechał na ulicę Smoczą, by ze zbiorowego śmietnika wybrać śmiecie, znalazł wśród śniegu niedonoszone dziecko płci żeńskiej, liczące około 6 miesięcy.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Pani prezesowa“.
Czwartek: „Dama pikowa“.

Z kraju.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Dnia 7 z. m. z powodu odczytu Sokołowa odbył się wiec młodzieży szkolnej w II. kole T. S. L., na którem te dzieci uchwaliły bojkot żydów. Jeszcze jeden obrazek z przenoszenia walki antysemickiej z Królestwa do Galicyi.

W piątek pociąg, przychodzący o godzinie 8 wieczór z Tarnowa, przywiózł robotnika z roztrzaskaną głową. Robotnik ten, pracując koło toru kolejowego na przestrzeni, został pochwycony przez maszynę. Wypadek ten spowodował 15-minutowe opóźnienie pociągu.

Komendantem twierdzy w Przemyślu mianowany został generał-porucznik Herman Kusmanek. Dotychczasowy komendant generał Collard został prezydentem najwyższego trybunału wojskowego.

Z Limanowej piszą nam: Dla uczczenia 51 rocznicy powstania styczniowego Związek „Strzelca“ w Sowlinach obok Limanowej urządził dnia 22 bm. ćwiczenia nocne przy współudziale drużyny „Sokoła“ z Limanowej. Po ukończonej pracy w rafineryi nastąpiła zbiórka o godz. 7·30 wieczór w lokalu „Strzelca“, skąd odmaszerowano w stronę Nowego Sącza, w celu wyszukania obozu nieprzyjacielskiego, na który miano napaść i znieść go

Było to bardzo trudne zadanie z powodu, że teren był nieznany, a przytem dość ciemna noc. Strzelec, prowadzony w najlepszym szyku sztuki militarnej, wyszedł zwycięsko. Na uznanie zasługują wszyscy członkowie „Strzelca“, którzy po ciężkiej pracy w rafineryi poświęcili 4 godziny czasu dla uczczenia bohaterów walki o wolność.

Dom zdrowia nauczycielstwa polskiego w Zakopanem wydał swe XII sprawozdanie za r. 1912-13. Nie możemy, niestety, poświęcić dużo miejsca tej tak ważnej i sympatycznej instytucyi. Przytoczymy tylko kilka głównych danych. Oto w październiku 1912 podpisaną została ostateczna umowa pomiędzy Domem a Związkiem kraj. naucz. ludowego w Galicyi; ta umowa zapewne dodatnio wpłynie na dalszy rozwój Domu.

W roku sprawozdawczym w Domu przebywało ogółem 90 osób; nauczycielek 46, nauczycieli 34. Z Galicyi pochodziło 67 kuracyuszy, z Królestwa i ros. zab. wogóle 12, z Poznańskiego 1. Wiek pacyentów wahał się pomiędzy 19 a 55 rokiem życia. Najliczniej wśród kuracyuszy jest reprezentowane nauczycielstwo galicyjskie, w wieku pomiędzy 20 a 30 rokiem życia, z bardzo znaczną przewagą elementu kobiecego.

Rezultaty kuracyi są niezwykle pomyślne. W ciągu roku wyjechało z Domu 60 osób, z tych 45 (75%) już z prawidłową ciepłotą.

Co do kuracyi samej, to polegała ona na stosowaniu wypróbowanych metod sanatoryalnych, mających na celu wzmocnienie i uodpornienie organizmu. A zatem: korzystanie ze świeżego powietrza w jak najszerszym zakresie, werandowanie, sypianie przy uchylonych oknach, ostrożne zabiegi wodolecznicze, umiarkowany ruch, zdrowe i obfite pożywienie. Leczenie swoiste tuberkuliną stosowano w nielicznych wypadkach, o ile leczenie klimatyczne nie dawało należytych skutków.

Z zaboru rosyjskiego.

Łamistrejkostwo, skombinowane z klerykalizmem. Jak doniósł „Kuryer Warszawski“ studenci Polacy, uczęszczający na bojkotowany uniwersytet rosyjski w Warszawie składali hołd w dniu 26 z. m. arcybiskupowi warszawskiemu.

Bolesne przygody chłopa pod Warszawą. Oto obrazek bezpieczeństwa podmiejskiego według kroniczki warszawskiej „Nowej Gazety“ z dn. 30 bm. Wczoraj rano w pobliżu rogatek Jerozolimskich opryszkowie podmiejscy rozgromili wóz kmiotka z błońskiego, który wiózł do miasta produkty. Około godz. 8 rano w Alei Grójeckiej do wozu Józefa Piączkowskiego podbiegło 3 opryszków, bandyci porwali 3 worki owsa i zbiegli. Ponieważ P. miał do pomocy tylko 15-letniego chłopca — nie mógł bandytom ani stawiać oporu, ani ich gonić, a widząc jeszcze 2 bandytów, zaciął tylko konia i pojechał prędzej ku miastu. Na rogatce nie zdążył osadzić na miejscu rozpędzonego konia, a gdy to uczynił parę kroków za baryerą, podbiegł doń płatniczy rogatkowy, uderzył go pięścią w piersi i zwymyślał, a następnie kasyer rogatkowy oświadczył mu, iż skazany zostaje na karę 1 rub. 76 kop. za przejechanie rogatki. Gdy zrozpaczony kmiotek udał się do okienka, ażeby wytłómaczyć kasyerowi, jakie były przyczyny przejechania rogatki, do wozu podbiegło kilku jeszcze opryszków, którzy rozgrabili literalnie wszystko, co na wozie znaleźli: masło, kartofle, oponę, burkę, — co razem z owsem stanowiło wartość przeszło 100 rubli.

Ze świata.

Oszustwa prokuratora pruskiego. W Cottbus aresztowano Jadwigę Ahrens, żonę tamtejszego prokuratora, pod zarzutem szeregu oszustw, których się dopuściła w porozumieniu z mężem. W sprawie tej przeprowadzono kilka rewizyi w Berlinie, u lekarzy, adwokatów i bankierów.

Wybuch dynamitu. Z Lugos (Węgry) donoszą: W kamieniołomach koło Koelnik nastąpił wybuch dynamitu. Zginęło trzech robotników, zaś trzech odniosło ciężkie zranienia; wśród nich także właściciel kamieniołomu.

Śmierć lotników. Z Paryża donoszą: Według wiadomości z Borges, spadł na placu wzlotu aeroplan, przyczem dwaj oficerowie, znajdujący się w samolocie, zginęli.

Z sali koncertowej.

Koncert Hermana Schorra.

Artysta królewskiej opery w Berlinie rozporządza pięknym głosem o niedość jednak łatwej emisyi. Śpiewa muzykalnie, czysto, atoli nie jest pieśniarzem estradowym. Dykcya p. Schorra jest mętna, fraza pozbawiona ekspresyi i plastyki. Indywidualność artysty zupełnie się nie przejawia ani w jego śpiewie, ani w ułożeniu programu. Program to był pozbierany, pół-koncertowy, pół-operowy. Prócz Kozaka Moniuszki po polsku i aryi Verdi'ego po włosku, cały program śpiewał p. Schorr po niemiecku. Nie jestem szowinistą w sztuce. Uważam, że kantaty Bacha winno się, choćby u nas, śpiewać po niemiecku, oratoryum Monteverdi'ego po włosku, Kully'ego po francusku itd. Ale ostatecznie, wszystko ma pewne granice. Mamy chyba jeszcze prawo do polskiego języka na estradzie, nie mamy więc najmniejszej potrzeby do słuchania niemieckiego. Przyznać też trzeba, że publiczność słuchająca p. Schorra mówiła między sobą głównie — po niemiecku. *jk.*

TELEGRAMY

z 3 lutego.

Prowizoryum budżetowe na podstawie § 14.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie cesarskie z 31 stycznia w sprawie dalszego pobierania podatków i dochodów państwowych, jakoteż opędzania wydatków państwowych w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca br.

Katastrofy w kopalniach.

Dortmund. W szybie „minister Achenbach“ nastąpił wybuch gazów, przyczem **620 górników zostało zasypanych.** Po długiej akcyi ratunkowej udało się dotrzeć do zasypanych. Dotąd wydobyto **16 trupów**, z tego jest 7 górników żonatych, 9 kawalerów. Z 17 rannych udało się 8 do domu po założeniu opatrunków. Z rannych **trzech zmarło**, zaś stan pozostałych 6 rannych nie budzi obaw.

Dortmund. Wydobyto jeszcze 2 zwłok z szybu „Achenbach“. Razem liczba ofiar wynosi **24.**

Dorsten. W szybie zasypanych zostało trzech robotników, których los na razie nie jest znany.

Bułgarya a Grecya.

Sofia. Podjęcie stosunków dyplomatycznych między Grecyą a Bułgaryą ma bezpośrednio nastąpić.

Stan oblężenia w Bułgaryi.

Sofia. W myśl bułgarskiej konstytucyi zostanie stan oblężenia w nowych bułgarskich terytoryach **zniesiony** dnia 5 lutego, t. j. na miesiąc przed terminem rozpisanych wyborów do parlamentu.

Proces o zamach w Albanii.

Valona. W procesie przeciw tureckiemu majorowi Bekirowi i współoskarżonym o usiłowany zamach, zapadł wyrok: Bekir skazany został **na śmierć**, 9 tureckich oficerów skazano na **15 lat więzienia**, jednego na rok więzienia, 15 dalszych oskarżonych skazano na kary więzienia **od 3 do 15 lat**, jednego na cztery miesiące więzienia. Cztery osoby cywilne, przeciw którym również wytoczono skargę, zostały **uwolnione.**

Pruska „nagana“.

Berlin. „Tägliche Rundschau“ donosi, że minister spraw wewnętrznych oświadczył prezydentowi policyi Jagowowi z powodu jego wystąpienia w sprawie saverneńskiej, że uważa je za niewłaściwe i spodziewa się, że podobne wystąpienie się nie powtórzy.

Strejk nauczycieli.

Londyn. W Herefordsheir zastrejkowali nauczyciele ludowi z powodu niewypełnienia ich żądań o podwyższenie płacy. 230 nauczycieli wypowiedziało służbę, 50 szkół musiano zamknąć, a w wielu innych naukę z powodu braku personalu ograniczyć.

Nowe niepokoje na Bałkanie.

Ateny. Izba handlowo-przemysłowa w Pireus otrzymała oficyalne zawiadomienie, że komitet macedońsko-bułgarski przygotował **bomby,** ważące po 40 kg. celem wysadzenia w powietrze okrętów greckich w portach Warna i Burgas. 30 takich bomb, oraz wiele bomb mniejszych rozmiarów, przesłanych już zostało do Burgas, zaś 6 do Warny. Izba handlowo-przemysłowa zwołała natychmiast zebranie właścicieli okrętów, na którem postanowiono, aby okręty greckie nie zajeżdżały do portów w Burgas i Warnie, oraz aby przy wjeżdżaniu do innych portów bułgarskich przestrzegano koniecznej ostrożności.

Sofia. Rozpuszczona z Aten wiadomość o zamierzonych zamach na parowce greckie, przybijające do portów w Warnie i Burgas jest **czczym wymysłem,** mającym na celu służyć za pretekst do zakazania parowcom greckim zawijania do tych portów.

Rewolucya w Portugalii.

Madryt. Jak dzienniki donoszą z Vigo, według wiadomości portugalskich emigrantów, miał być wczoraj dany sygnał do powstania republikańskiej gwardyi w Lizbonie.

Powódź w Brazylii.

Rio de Janeiro. Powódź w stanie Bahia przybiera rozmiary katastrofy. Miasto Novalage znikło zupełnie. Wiele miejscowości zniszczonych. Woda unosi wiele zwłok. Szkoda, wyrządzona przez powódź, jest olbrzymia.

Rządy Huerty w Meksyku.

Meksyk. José Louis Requans, który podczas ostatnich wyborów kandydował z ramienia narodowych demokratów o wiceprezydenturę, został w mieszkaniu swem **uwięziony** i przewieziony do więzienia wojskowego. Słychać, że zarzucono mu stosunki z rewolucyonistami. Aresztowano również właściciela głównego teatru w Meksyku niejakiego Pedro del Villar, który swego czasu towarzyszył Diazowi w podróży z Hawanny do Vera Cruz.

Pieśń o pierwszych nartach.

W ostatniem sprawozdaniu krakowskiego Akad. Związku Sportowego znajdujemy między innemi tekst znanej humorystycznej piosenki o „pierwszych nartach, ułożonej przez akad. Grodeckiego. Dziś ją często narciarze śpiewają, jako nowy „hymn“ narciarski.

Przeszło lato, przyszła zima,
Nic narciarza nie zatrzyma
W cichym domku przy kominie,
Choćby nawet przy dziewczynie...

Sprzeda, co ma do sprzedania:
Spodnie, buty i ubrania;
Idzie handel nie na żarty:
Narciarz musi kupić narty!

Kupił narty u Drobnera
I na nogi wnet ubiera,
I natychmiast ćwiczy srodze
„Zwrot alpejski“ na podłodze!...

Potem horyzonty szersze:
Zrobił na stół „wyjście pierwsze“...
By wycieczkę skończyć górnie,
Wlazł na szafę, jak na turnię...

Stąd najkrótszą wybrał drogę,
Skacząc w nartach na podłogę,
Trochę jękło, trochę stękło —
Lecz w narciarzu nic nie pękło...

Tym sukcesem zachwycony
Ryzykuje krok szalony,
Rwie go bohaterska żądza,
Więc wyścigi sam urządza.

Przez drugiego piętra schody
„Strzałą“ jedzie do nagrody.
Na zakrętach robi „łuki“
Albo „telemarków“ sztuki...

Gdy tak szybki rozpęd bierze,
Złamał narty na parterze...
Trzask! prask! narty połamane!
Narciarz głową zmacał ścianę...

Trzeba było zbierać szczątki,
Jak relikwie, jak pamiątki...
Tak to narciarz nasz zażarty
Ochrzcił swoje pierwsze narty!...

List z Zakopanego.

Zakopane, 29 stycznia.

Dawno nie mieliśmy już tak pięknej zimy. Od drugiej połowy grudnia leży głęboki śnieg, którego nie topi ani wiatr halny, ani żaden inny wybryk kapryśnej górskiej pogody. Cudowne, ośnieżone góry toną w powodzi promieni, złocą się o wschodzie, płoną purpurą, gdy słońce za Osobitę się kryje. Od czasu do czasu lekki wschodni wiatr od Orawy przyniesie ciepło, a wtedy zda się jakoby wiosna słała pierwsze swoje podmuchy, tyle światła, tyle życia, tyle radosnego blasku.

Ruch też jest u nas niezwykły. Już teraz stacya klimatyczna wykazuje przyrost liczby gości o blisko 1000 osób w porównaniu z rokiem zeszłym. Narty, saneczki, bobsleighi ściągają amatorów z dalekich stron. Kursy narciarskie już dawno nie cieszyły się takiem powodzeniem. Liczba osób jeżdżących na nartach wzrosła tak dalece, że na terenach najbliższych, na Kalatówkach, halach Kondratowej, Goryczkowej, Gąsienicowej prawie tyle osób, co na Krupówkach. Dawno już minęły te czasy, gdy człowiek gdzieś pod Czubę Goryczkową wyszedłszy, widział wokoło siebie pustynię śnieżną, czuł pustkę, wśród której aż lęk przejmował. Dziś — wszędzie sport kwitnie.

Tak, właśnie sport. Taternictwo narciarskie, propagowane przez Sekcyę Narciarską Towarzystwa Tatrzańskiego, nie znalazło zbyt wielu zwolenników. Poza Sekcyą uprawia je Akademicki Związek Sportowy. Większość narciarzy zatrzymuje się na progu gór i tu uprawia szkołę „norweską“, jazdy, która wprawdzie nie jest przystosowaną do trudniejszych terenów tatrzańskich, przecie daje szerokie pole do popisu zręczności, gibkości, elegancyi. Wabi też ona nawet dotychczasowych wrogów swoich — taterników, którzy też ćwiczą się zawzięcie w „chrystyaniach“, „telemarkach“, skokach itd. itd.

Zresztą nienawiści pomiędzy szkołami (alpejską a norweską) u nas niema. Natomiast przywieziono z Wiednia owe rzeczywiście wzorowo obrzydliwe ni to (narciarskie) frygijki, ni jarmułki żydowskie, a właściwie zwyczajne mycki o barwach tandetnej pończochy. Że też nie przyjdzie do głowy komu jeszcze dzwonków do tego paskudztwa na głowie przyczepić.

Sport saneczkowy nie rozwinął się też ładnie. Daje się bardzo przykro odczuwać brak toru. Miłośnicy saneczek muszą się tłuc po wybojach na Antałówce około parku lub Gubałówce. Po torze bobsleighowym puszczają saneczki dwa razy na tydzień. Reszta czasu przeznaczona jest dla bobsleighów. Ale i „bobsleigharstwo“ nie mogło się jeszcze u nas rozwinąć. Za cały sezon widzieliśmy może 2—3 dobre obsady, którym wprawdzie wiele brakowało do doskonałości, które przecież wyrobiły przynajmniej zgodność ruchów. Resztę jeżdżących stanowili amatorzy o słabem pojęciu o sporcie. Nic dziwnego — na wszystko trzeba czasu i nauki, a już nauczać rozpoczynają pp. Pawluś i Zdyb. Bądź co bądź, jak nas informowano, na razie opłaty za używanie toru nie pokrywają kosztów konserwacyi toru. Zobaczymy co będzie dalej.

Jak na razie powiadam, pięknie jest w Zakopanem, pięknie i dobrze. *A. U.*

Dziwactwa milionerów amerykańskich.

Ameryka jest krajem największych przeciwieństw. Miliarderzy amerykańscy poświęcają miliony na cele dobroczynne, a żony ich roztrwaniają w niesłychany sposób bogactwa swych mężów. W ostatnich 10 latach Amerykanie zakupili za $1^1/_2$ miliarda marek brylantów, a daleko większe sumy wydali jeszcze na zakupno pereł. Największym rozrzutnikiem jest pewien senator, który niedawno temu wybudował sobie w Nowym Jorku pałac, przewyższający pod względem zbytku wszystko, co dotychczas świat widział. Łazienka w tym pałacu jest wyłożona płytami srebrnemi a wanna jest z marmuru kararyjskiego. Nad wybudowaniem tej łazienki gromada robotników pracowała przez 5 lat. W pokoju sypialnym ma on łóżko z kości słoniowej, wykładane złotem, któro kosztuje milion. Ściany pokoju sypialnego są z emalii i cyzelowanego złota. Zasłony zastały dla niego zrobione na zamówienie i kosztowały 100.000 marek. Za lodownie senator ten zapłacił 750.000 marek, za stolik toaletowy 400.000 marek, za umywalkę 300.000 marek, a w pałacu niema przedmiotu niżej 100.000 marek.

Na zachodzie Ameryki znana jest pewna amatorka małp. Posiada ona małpę, na której utrzymanie wydaje rocznie 60.000 marek. Małpa ta ma swą osobną służbę. Jada ze srebrnych półmisków, sypia na złotem łóżku i na spacery wyjeżdża własnym powozem, ciągnionym przez rasowego konia.

„Biedniejsi“ bogacze na utrzymanie psów wydają rocznie około 5000 franków. Największy zbytek Amerykanki i Amerykanie zawsze rozwijali w obuwiu. Eleganci płacą za parę butów do 2000 franków. Pewien elegant nowojorski we wszystkich stolicach świata ma zastępców, którzy mu donoszą o najświeższych nowościach obuwia. Informacye te same kosztują go rocznie 50.000 marek. Pewien Amerykanin w Nowym Jorku nie mógł znaleźć kosztowności, któreby się podobały jego żonie. Dlatego umyślnie wybrał się do Paryża. Jubiler nowojorski jednak go wyprzedził i pojechał wcześniejszym parowcem do Europy. Przeszukał cały Paryż i znalazł ostatecznie cudowny rubin, za który zapłacił 200.000 marek. Udał się potem do hotelu, gdzie stanął jego nowojorski odbiorca. Pokazał mu rubin, oświadczając, że nabył go dla pewnego zbieracza nowojorskiego. Jubiler zażądał za rubin 275.000 franków, ale milioner wystawił odrazu czek na 300.000 franków.

Pewna bogaczka nowojorska uznała, że żywe srebro w termometrze nie dosyć jest eleganckie i chciała termometr z żywem złotem.

Z murzyńskiej republiki.

Znowu na Haiti, tej perle Antyli, wybuchła rewolucya. Odkąd za czasów wielkiej rewolucyi francuskiej Francuzi porzucili tę wyspę (Francuzi nazywają ją San Domingo), była ona, a specyalnie jej stolica Port au Prince, widownią krwawych rewolucyj.

Na Haiti niema żołnierzy, są tylko sami generałowie, a każdy pochodzi z krwi królewskiej, gdyż każdy miał już przodka cesarzem lub królem na Haiti.

W ostatnich czasach rządzili wyspą prezydenci, naturalnie w stopniu generałów. Po ustąpieniu Francuzów wstąpił na tron murzyn Dessalines jako „cesarz“ Jakób I. Panowanie jego niedługo trwało; już po roku „wierni“ poddani ucięli mu palce dla zdobycia jego kosztownych pierścieni, a potem zmasakrowali go siekierami. Następca jego przyjął tytuł „króla“, dał się uroczyście koronować, mianował moc książąt i hrabiów i — pudrował się.

Cesarze, królowie i prezydenci zmieniali się szybko. W r. 1847, gdy znowu odbywał się wybór, zdecydowano się na byłego niewolnika, kompletnego analfabetę, który uchodził za łagodnego i liczył już 60 lat. Okazał się jednak krwawym tyranem; po 2 latach napędzono go i zrobiono „cesarzem“ murzyna Salomona. Rządził on 5 lat jako „jego cesarska chrześcijańska mość Faustyn“ ze strasznem okrucieństwem. Urządził sobie wspaniały dwór z „arystokracyą“, między którą byli książęta Marmelady i Limoniady. Wyznaczył sobie listę cywilną na przeszło milion koron, a swym 27 krewniakom wyznaczył apanaże.

Znowu wybuchła rewolucya, która usunęła okrutnika. Nastąpił nowy szereg prezydentów, ale żaden nie dokazał sztuki zaprowadzenia porządku. I teraz jest znowu rewolucya.

Rozmaitości.

Herb dla Albanii. Gazety zastanawiają się nad tem, jakim będzie herb najmłodszego państwa w Europie, Albanii. Albania już w XIV wieku miała swój herb państwowy, gdy tworzyła część cesarstwa wielkoserbskiego za czasów Stefana Duszana. Herb ten wówczas przedstawiał srebrny mur z wieżyczkami na niebieskiem tle. Przypuszczają jednak, że książę Wied jako Wilhelm I. albański sięgnie do czasów Castrioty, zwanego także Skanderbergiem, który w połowie XV wieku wyswobodził Albanię z pod jarzma tureckiego. Skanderberg jako herbu używał złotego dwugłowego orła na niebieskiem tle. Co do kolorów jednak tego herbu niema zgody. Pewna rodzina, która twierdzi, że pochodzi od Skanderberga, używa jako herbu czarnego orła dwugłowego na złotem tle, a Albańczycy dziś często używają dwugłowego orła na czerwonem tle. W każdym razie herbem albańskim będzie dwugłowy orzeł, a na piersi będzie nosił herb księcia Wieda, który przedstawia złotego pawia z rozszerzonym ogonem.

Łapownictwo w Niemczech. W Magdeburgu rozpocznie się 11 bm. wielki proces o łapówki przeciw właścicielom fabryki laku Turm i Löschke. Na podstawie skonfiskowanego materyału udowodniono, iż firma ta miała znakomicie zorganizowaną sieć łapowniczą, rozciągającą się nietylko na Niemcy, ale i na zagranicę. W ostatnich 4 latach rozdała firma tytułem porękawicznego 135.000 marek. Pomiędzy tymi, którzy brali, nie brak urzędników państwowych. Proces budzi wielkie zainteresowanie w Niemczech.

Straszny zbrodniarz. Przed toruńskim sądem wojennym rozpoczęła się rozprawa przeciw muszkieterowi Straszkiewiczowi, oskarżonemu o podwójne morderstwo, rabunek, zamierzone zabójstwo i przeszło 20 kradzieży i włamań. Wszystkich tych zbrodni dopuścił się on w ostatnich dwóch latach w Prusach Królewskich, Poznańskiem i Brandenburgii.

„Towarzystwo bankrutów“. Na trop osobliwego towarzystwa handlowego wpadła obecnie policya

nowojorska. Otóż w Nowym Jorku istnieje od pewnego czasu „towarzystwo bankrutów“, które składa się z ludzi, stojących przed ruiną majątkową. Za pewną opłatą dostarczało ono swoim członkom fałszywych bilansów, dalej zobowiązało się towarzystwo przechowywać zapasy towarowe członków w pewnych miejscach, aż do ukończenia postępowania konkursowego. Wykrycie nastąpiło z tego powodu, że władza ogłosiła wielką liczbę bankructw w ostatnim czasie, mianowicie bankructwo wielkiej firmy modniarskiej, której pasywa przewyższały aktywa na kilka milionów. Dotychczas aresztowała policya 11 członków tego prawdziwie amerykańskiego towarzystwa handlowego. Wśród aresztowanych znajduje się też szef wielkiego i znanego sklepu wyrobów futrzanych.

Zakaz dowozu trunków do Szwecyi. „Deutsche Weinzeitung“ donosi, że rząd szwedzki planuje ustawę przeciwko dowozowi trunków do Szwecyi, w tej liczbie i wina. Osobom prywatnym wogóle nie będzie wolno sprowadzać do Szwecyi z zagranicy wina, lecz tylko towarzystwom publicznym, kontrolowanym przez rząd.

„Czarna ręka“ w Ameryce. W Nowym Jorku odbyła się rozprawa przeciwko 22-letniemu Niemcowi Lehmannowi. Lehmann należał do organizacyi „czarnej ręki“ i przyznał się, że uczestniczył w różnych morderstwach i zamachach. „Czarna ręka“ za zamordowanie białego żąda 5 dolarów, a za zamordowanie murzyna 2 dolary.

Rzeźbiarka pod zarzutem szpiegostwa. W Belgradzie aresztowano znaną rzeźbiarkę Helenę Dymitriewównę pod zarzutem szpiegostwa. Panna Dymitriew przybyła przed kilku laty do Belgradu jako studentka, a następnie osiadła tam na stałe jako rzeźbiarka. Niektóre z jej prac zakupiły muzea publiczne, a rzeźbiarka cieszyła się znakomitem powodzeniem wśród wyższego towarzystwa serbskiego. Wiadomości, jakie uzyskiwała od oficerów serbskich, sprzedawała austryackiemu urzędowi wywiadowczemu, na którego żołdzie stała od kilku lat.

Niemiecki nauczyciel. Przed sądem w Lignicy (Śląsk pruski) toczyła się przez 2 dni rozprawa przeciwko nauczycielowi Grundmannowi ze Steindorfu, oskarżonemu o zbrodnię przeciw moralności, popełnioną na uczennicach. Rozprawa toczyła się przy zamkniętych drzwiach. 34 osoby, począwszy od 6-letniej dziewczynki, a skończywszy na zamężnych kobietach i matkach, słuchano w charakterze świadków. Grundmann ma lat 50 i przez 20 lat dopuszczał się haniebnych zbrodni na powierzonych mu dzieciach. Był zaciętym wszechniemcem i wielkim krzewicielem „Jungdeutschlandu“. Skazano go na 2 ½ roku więzienia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność, kaflarze krakowscy!** We wtorek dnia 3 lutego odbędzie stę w sali Związku stow. robotniczych, ul. Dunajewskiego 5, II p., o godz. 6-tej wieczorem Walne roczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi. 5. Wybory nowego zarządu. 6. Wnioski i interpelacye. 7. Obecne położenie. Ze względu na ważność sprawy o punktualne przybycie uprasza Kolegów Zarząd grupy 71.

Baczność! pensyoniści i renciści kolejowi! W środę dnia 4 lutego 1914 o godzinie 3 po południu w lokalu stow. kolejarzy, ul. Zacisze 12, Sprawozdanie delegata z deputacyi w Wiedniu. Sprawy bardzo ważne.

* **Zabawa metalowców** odbędzie się w sobotę 7-go lutego b. r. w lokalu Związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5). Bliższe szczegóły w zaproszeniach, które się wydaje w Stowarzyszeniu.

* **Baczność kolejarze Galicyi zachodniej:** W pierwszej połowie lutego odbędą się następujące zgromadzenia kolejarzy: Dnia 8 bm. Sucha (o 3 po południu). Dn. 9 bm. Żywiec, dn. 11 bm. Stróże, dn. 12 bm. Tarnów (posiedzenie mężów zaufania o 6 wieczór w sprawie grupy miejscowej), dn. 13 bm. Podgórze, 15 bm. Oświęcim (o 3 po południu publiczne zgromadzenie), Dnia 16 bm. Trzebinia. Referent tow. Kaczanowski.

* **Nowy Sącz.** Komisya Oświatowa P. P. S. D. w Nowym Sączu urządza we czwartek 5 lutego o godz. 7 i pół wieczór „Uroczysty obchód ku czci Proletaryatczyków, straconych na stokach cytadeli 28 stycznia 1886 roku“.

Na program wieczoru złoży się: Słowo wstępne, Chór Robotniczy, Odczyt o „Proletaryacie i Proletaryatczykach“ wygłosi tow. poseł Ignacy Daszyński, Deklamacya, Orkiestra, Chór Robotniczy.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa. Kraków. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).